

POLACY - ŻYDZI: CZARNE KARTY POWSTANIA

Michał Cichy recenzując wspomnienia Calela Perechodnika ("Gazeta o książkach" nr 11/93) napisał: "[Perechodnik] przetrwał nawet Powstanie Warszawskie, kiedy AK i NSZ wytłukły mnóstwo niedobitków z getta". Zdaniem redakcji było to niedopuszczalne uogólnienie. Są liczne dokumenty świadczące o pomocy udzielanej Żydom przez władze powstańcze. Nie istnieje żaden dokument świadczący o złym stosunku do nich tych władz. Jednocześnie jednak miały miejsce przypadki mordów na Żydach przez ludzi w powstańczych mundurach - i o tym mówi zamieszczony niżej tekst Michała Cichego.

1. Sformułowanie o AK, NSZ, Żydach i powstaniu warszawskim było złe, za co przepraszam. Przede wszystkim pisząc, że AK i NSZ mordowały, nie miałem na myśli organizacji, ale niektórych należących do nich ludzi. Wypadki morderstw były. Były również - obok postaw pozytywnych - przejawy antysemityzmu. Nie próbuję wyważać zapisanych w źródłach doświadczeń pozytywnych i negatywnych, poprzestaję na stwierdzeniu, że były i jedne, i drugie. Bez szczegółowej wiedzy o doświadczeniach negatywnych nie byłibyśmy w stanie zrozumieć poczucia fizycznego zagrożenia ze strony AK, obecnego w niektórych żydowskich relacjach. Nie piszę, co chciałbym z naciskiem zaznaczyć, syntezy stosunków polsko-żydowskich w powstaniu warszawskim. Zbieram źródła (niektóre z nich wcześniej nie publikowane) dotyczące jedynie fragmentu tych stosunków. Przedstawiam i próbuję wyjaśnić epizody najczarniejsze.

Tekst opublikowany w: „Gazeta Wyborcza” nr 24, wydanie warszawskie z dnia 29/30 stycznia 1994, str. 13

2. Znane mi są relacje, dokumenty i opracowania mówiące o zabiciu przez powstańców około 60 Żydów, w tym 44 lub 45 w dwóch zbiorowych morderstwach, z których jedno (30 ofiar NSZ-owców) jest bardzo słabo udokumentowane. Kilkudziesięciu zabitych Żydów to statystyczny margines na tle około 200 tysięcy ofiar powstania, ale historia nie rządzi się jedynie prawami statystyki. Wielokrotnie opisano w Polsce pomoc świadczoną Żydom przez Polaków, w tym przez podziemie. Nie jest to jednak prawda cała. Pamięć polska i pamięć żydowska po półwieczu przechowują sprzeczne obrazy wojny. Nie wierzę, żeby w takiej sytuacji realne było prawdziwe porozumienie. Obca jest mi chęć jątrzenia, nie uważam się za siewcę nienawiści. Uważam, że za nienawiść odpowiedzialni są w dużym stopniu siewcy zapomnienia.

3. Historycy nie zajmowali się dotąd szczegółowo dziejami Żydów w powstaniu warszawskim. Są jedynie rozdziały w syntetycznych opracowaniach. Z historyków polskich o czarnych kartach pisał tylko Andrzej Żbikowski z ŻIH w posłowie do wspomnień Samuela Willenberga (bibliografia na końcu tekstu). Choć w niektórych sprawach mamy dokumenty powstańcze, większość źródeł to relacje i wspomnienia żydowskie. Historyka nie powinno jednak dziwić, że wiadomości o prześladowaniach pochodzą na ogół od prześladowanych. Nie mamy i może nigdy nie będziemy mieli najważniejszych informacji. Szacunki liczby Żydów ukrywających się w Warszawie w chwili wybuchu powstania wahają się od 7 do 30 tys. Nie wiem, skąd pochodzi powtarzana często informacja, że w szeregach powstańczych walczyło tysiąc Żydów, z których poległo 500. Trudno sprawdzić te dane. Również podaną przez historyka Holocaustu Martina Gilberta liczbę ponad stu zabójstw na Żydach popełnionych w czasie powstania przez Polaków.

4. Dla Polaków początek powstania był upragnionym wyzwoleniem, dla ukrywających się Żydów - szokiem, podobnym do gwałtownego wypłynięcia z głębin na powierzchnię.

nię. Wielu ukrywających się Żydów latami nie wychodziło z kryjówek. W tak ścisłej konspiracji nie żyli nawet przywódcy podziemnego państwa. Właściwie nie wiemy, co działo się z Żydami w chaosie pierwszych dni powstania. Przyniesionych poniżej relacji nie traktuję jako źródeł wiedzy o zabójstwach, ale jako świadectwa atmosfery tamtych dni. "Na początku powstania likwidowano Żydów - czytamy w złożonej w Yad Vashem relacji Mieczysława Fuksa (YV 0-16/450). - Później już stosunek Polaków trochę się polepszył i widywało się znów Żydów na ulicach. Ludność pokazywała na nich palcami, nie okazywano im współczucia, stosunek był raczej obojętny, widać było zdziwienie, że zdołali przetrwać i wyśmiewano ich". 1 lub 2 sierpnia właścicielka mieszkania przy Siennej 40, która ukrywała grupę Żydów, w tym Mariana Berlanda, autora znanego pamiętnika, powiedziała (cytuję Berlanda): "Mówią na ulicy, że wybierają Żydów i którego złapią, zabijają". "Jak chceta, to idźta - dodał jej mąż. - Jak wyjdzieta, już więcej do mieszkania nie wpuszczę (...). Nie chcę ludziom na śmiech się pokazać, że Żydów u siebie chowałem". Helena Krukowiecka, polska arystokratka, która ukrywała Żydów w mieszkaniu przy Mokotowskiej, 1 sierpnia musiała wraz z podopiecznymi zejść do schronu. "Dozorca domu splunął w moją stronę i powiedział - tfu, myślałem, że to porządna panna, a ta Żydów u siebie chowała - czytamy w jej relacji (YV 0-3/2518). - Zaraz po tym odesłał mi słoik miodu, który mu dałam dla córeczki, ze słowami, że od takiej jak ja niczego nie przyjmie. (...) Na nasz teren trafiła jakaś grupa powstańców z Woli. Szybko dowiedzieli się, jaka to nieljalna<< Polka ze mnie. Dwaj z nich wpadli do naszego mieszkania i zaczęli je plądrować. (...) Prócz tego jeden jeszcze odgrażał się, że jak tylko się ściemni, rozwali mnie za to, że chowałam Żydów. Od tej chwili wystrzeżałam się ich".

5. Z relacji Staszka [Stanisława] Aronsona, w czasie powstania żołnierza AK (list w posiadaniu Teresy Prekerowej), dowiedziałem się, że już 1 sierpnia powstańcy uwolnili z baraków na dawnym Umschlagplatzu przy Stawkach kilkudziesięciu żydowskich więźniów. Rozpoczęły się kilkudniowe walki o Gęsiówkę - więzienie i założony na gruzach getta obóz koncentracyjny, w którym Niemcy przetrzymywali kilkuset Żydów, głównie węgierskich, greckich i francuskich. 348 Żydów uwolnił 5 sierpnia batalion AK "Zośka". Wielu ocalonych chciało wstąpić w szeregi powstańców. Kilku, którzy znali się na technice, przyjęto do plutonu pancernego batalionu "Zośki", inni walczyli w równie doborowych baonach AK "Parasol" i "Wigry". Bodaj najliczniejsza grupa wstąpiła do AL. Jak wspominał jeden z uwolnionych, Bronisław Anlen (AŻIH, relacja 259), na Gęsiówce zdarzył się jeden tragiczny incydent - powstańcy rozstrzelali trzech Żydów niemieckich, których wzięto za przebranych w pasiaki esesmanów.

6. W przeddzień szturmu na Gęsiówkę powstał jedyny znany mi dokument centralnych władz powstańczych, w którym mowa jest wprost o Żydach. 4 sierpnia szef sztabu KG AK gen. Tadeusz Pełczyński "Grzegorz" wysłał do dowódcy okręgu warszawskiego AK płk. Antoniego Chruściela "Montera" notatkę tej treści: "Zawiadamiam Was, iż na terenie Woli wypłynęło zagadnienie internowanych Żydów z Jugosławii, Grecji itd. Część tych Żydów została uwolniona przez nasze oddziały z rąk niemieckich. Przewidźcie przygotowanie tymczasowego obozu, gdzie kierowano by wszystkich uwolnionych Żydów i inne niepożądane elementy. Oddziały winny dostać wskazówki, które wykluczałyby ewentualne ekscesy w stosunku do Żydów" (AWIH III/40/12, k. 25). Notatka jest dwuznaczna. Z jednej strony gen. Pełczyński troszczy się o to, żeby uwolnionym Żydom nie stała się krzywda, z drugiej proponuje, żeby ich izolować. Nie jest też jasne, kto mógłby zdaniem gen. Pełczyńskiego dopuścić się "ekscesów" - cywile czy oddziały AK (jeśli nie dostaną specjalnych wskazówek). Złe wrażenie robi sformułowanie "Żydzi i inne niepożądane elementy", ale z drugiej strony należy pamiętać, że mowa jest o obywatelach państw obcych, okupowanych, a władze powstańcze stosowały wobec obcokrajowców szczególne procedury.

7. "Niepożądane elementy" powstańcy osadzali w obozach internowania. Trafiali tam Niemcy, volksdeutsche oraz Ukraińcy i Białorusini jako przedstawiciele "mniejszości narodowych współpracujących z Niemcami". Żydów w obozach nie zamykano. Izolowano ludzi najbardziej, z punktu widzenia władz powstańczych, podejrzanych. Wszyscy cudzoziemcy mieli natomiast być rejestrowani w komisariatach powstańczej policji - Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. "Wyjaśniam, że przez cudzoziemców należy rozumieć wszelkie osoby innej narodowości niż polska, choćby nawet miały obywatelstwo polskie z okresu przed 1 września 1939 r." - instruował 25 sierpnia 1944 r. szefów komisariatów PKB kierownik referatu bezpieczeństwa delegatury dzielnicy Śródmieście (AAN 202/XX-24 k. 149). Według tej instrukcji polskiego Żyda należało uznać za cudzoziemca i umieścić w ewidencji. W archiwum WIH udało mi się znaleźć jeden spis cudzoziemców, sporządzony w VIII komisariacie PKB (rejon Siennej, Złotej, Twardej). Wśród 25 osób różnych narodowości na liście cudzoziemców jest małżeństwo Gawęckich, oboje urodzeni w Wilnie, narodowość "polska, z pochodzenia żyd". Dyskryminacja ta miała prawdopodobnie charakter formalny. Czytałem dokumenty świadczące, że Żydzi otrzymywali od władz powstańczych przydziały żywności i kwater na równi z ludnością polską. Dochodziło zresztą na tym tle do konfliktów. "Ujawniły się pewne grupy żydów (...). Z tymi grupami na terenie tutejszego Rejonu powstały trudności w zakwaterowaniu - informował 25 sierpnia delegat (przedstawiciel cywilnych władz) Śródmieścia w piśmie do Delegatury Okręgowej (AAN 202/XX-24 k. 152). - Zgłaszają się bowiem o przydziały mieszkań, które referat kwaterunkowy im przydziela, lecz wykonanie nakazu rekwizycyjnego (przydzielającego mieszkanie) napotyka na silny opór komendantów OPL [obrony przeciwlotniczej] domów i ludności (...). Liczyć się należy, że kwestia stosunku ludności polskiej do żydów może przybrać szersze i drażliwe formy". Vladka Meed, wówczas Fejga Peltel-Międzyrzecka, łączniczka Bundu, relacjonuje w swych wspomnieniach przypadki wypędzania Żydów ze schronów nawet w czasie bombardowań - tak zdaniem Meed zginął przy ulicy Śliskiej inżynier Golde. "Doszło do tego, że ludność żydowska zorganizowała własne kuchnie na ulicy Mariańskiej obok baru Rzym<<, aby w ten sposób uniknąć spotkań z elementami antysemitycznymi" - wspominał po wojnie Stefan Sendłak, członek Rady Pomocy Żydom "Żegota", wówczas zastępca delegata rejonu Śródmieście-Północ (maszynopis w posiadaniu Teresy Prekerowej). W innej wersji swej relacji (również w posiadaniu T. Prekerowej) Sendłak po tym zdaniu dodaje: "Kuchnia ta otrzymywała aprowizację z Delegatury". Podobnie jak inne kuchnie dla ludności cywilnej. Cywilne władze powstania traktowały Żydów dobrze, ale nie były w stanie uchronić ich przed niechęcią lub agresją niektórych cywilów. Vladka Meed wspomina odwiedzinę u 20 Żydów, którzy schowali się w piwnicy przy Siennej 28, gdzie wcześniej urządzono cmentarz. Przed jej wizytą pocisk zniszczył kilka grobów. "Żydzi z chusteczkami przy nosach i ustach zbierali z ziemi ludzkie szczątki. Smród rozkładających się ciał był nie do zniesienia (...). Ale woleli zostać w tej dusznej norze i zakopywać strzępy ludzkich ciał niż wyjść. Piwnica była dla nich makabrycznym schronieniem przed polskimi grabieżcami".

8. We wspomnieniach Willenberga czytamy, że większość Żydów walczących w szeregach AK lękała się przyznać do żydostwa i występowała pod przybranymi nazwiskami. O podawaniu się Żydów walczących w AK za Polaków czytamy również w innych źródłach, m.in. we wspomnieniach kpt. Wacława Zagórskiego i Simchy Rotema, relacjach Aliny Grelewskiej (YV 0-3/1617) i Mieczysława Fuksa (YV 0-16/450). Dużo musiało zależeć od konkretnych okoliczności, na przykład mniej lub bardziej żydowskiego wyglądu czy akcentu. Różnie musiało być w różnych dzielnicach i oddziałach. Znane są bowiem relacje, w których Żydzi (w tym członkowie AK) stwierdzają, że nie doświadczali antysemityzmu w czasie powstania. Efraim Krasucki ps. "Kazimierz", wspominał w roku 1946 (AŻIH, rel. 1539): "W kompanii naszej na Starym Mieście było kilkanaście

osób (Żydów) o wybitnie semickiej powierzchowności, lecz nikt na to nie zwracał uwagi. Nie było wypadku, by taki był wyróżniony lub źle przez kogoś traktowany. Jeśli chodzi o osobę moją i przyjaciela mego A. Rotrubina, pomimo że dowódca nasz kpt. Kalinowski znał nasze pochodzenie, wyróżniał nas jednak in plus. (...) Gdy dnia 7 sierpnia 1944 r. (...) miano przydzielić dwóch pewnych ludzi dla eskorty delegatom Rządu Londyńskiego udającym się ze Starego Miasta do śródmieścia z jakąś ważną misją, kpt. Kalinowski wybrał mnie i Rotrubina jako najbardziej pewnych i godnych zaufania ludzi". Trudno zatem o generalną ocenę stosunku polskich żołnierzy AK do żydowskich towarzyszy broni. Oprócz relacji, z natury subiektywnych, brakuje źródeł. Zachowany w Wojskowym Instytucie Historycznym dokument, prawdopodobnie sporządzony przez kontrwywiad AK, stwierdza jednak: "Ogólne jest narzekanie wojska, że żołnierze żydzi przeważnie zatrudnieni są w kuchni przy BIP-ie [Biurowie Informacji i Propagandy] lub innych dekowanych funkcjach" (AWIH III/43/72 t. III k. 128).

9. Samuel Willenberg, w sierpniu 1943 jeden z uczestników powstania w Treblince, wstępując rok później w Śródmieściu do oddziału kapitana Dębskiego ("Lodeckiego") w batalionie AK "Ruczaj" postanowił nie ukrywać, że jest Żydem i ujawnił prawdziwe nazwisko. Początkowo wszystko układało się dobrze, ale któregoś dnia przyjaciółka łączniczka ostrzegła go: "Igo, jest tu kilku typów z NSZ, którzy chcą cię rozstrzelać, bo jesteś Żydem. Do mnie też przychodzili z pogrozkami, że zadają się z Żydem". Trudno mi było w to uwierzyć. Jednak tego samego dnia, kiedy na barykadzie na Marszałkowskiej strzelałem w stronę placu Zbawiciela, padł strzał. Kula świsnęła nad moim uchem. Gdy odwróciłem się przerażony, zobaczyłem znikającą w otworze lufę karabinu. Nie mogłem uwierzyć, że moi koledzy, którzy wraz ze mną przelewają krew, po tym wszystkim cośmy razem przeżyli, po wszystkich walkach, któreśmy razem stoczyli, chcą mnie zabić za to, że jestem Żydem". Willenberg przeniósł się do ugrupowania socjalistów - Polskiej Armii Ludowej (PAL). Z tych samych motywów, a niekoniecznie z powodu politycznych sympatii, wielu Żydów wstępowało do komunistycznej AL.

10. 3 sierpnia komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej Icchak Cukierman "Antek", syjonista, zaapelował do Żydów warszawskich o zgłaszanie się do szeregów powstańczych, nie wymieniając nazwy żadnej organizacji. "Antek" chciał podporządkować oddział ŻOB Armii Krajowej, ale w końcu 22-osobowa jednostka, składająca się z uczestników powstania w getcie, weszła w skład AL na Starówce. "Byłem w AL-u dlatego, że AK chciało mnie zastrzelić, bo powiedzieli, że mam fałszywą kenkartę i jestem Żydem - szpiegiem (...) - wspominał członek oddziału ŻOB Marek Edelman. - Mnie udało się wyrzucić karteczkę przez piwnicę i Kamiński mnie stamtąd wyciągnął. (...) A potem mnie jeszcze parę razy AK stawiało pod murem, bo Żydzi to jest błąd, a żandarmeria na Starym Mieście to była ONR-owska, czysta Falanga" (Grupińska, s. 24). Paradoksem jest, że do przejścia grupy ŻOB-owców w szeregi AL przyczynił się jeden z najwybitniejszych działaczy AK Aleksander Kamiński, redaktor naczelny najważniejszego pisma akowskiego - "Biuletynu Informacyjnego", autor słynnych "Kamieni na szaniec". To on opowiedział ŻOB-owcom o zastrzeleniu 1 sierpnia przez patrol AK Jurka Grasberga (lub Gazberga), niegdyś korespondenta "Biuletynu" w getcie i bliskiego współpracownika Kamińskiego. "Jurka zastrzelono na podwórku na ulicy Pańskiej 7 - pisze we wspomnieniach żołnierz ŻOB Simcha Rotem (wówczas Szymon Ratajzer "Kazik"). - Oddział AK zobaczywszy go z bronią w ręku uznał, że ma przed sobą Żyda i zdrajcę zarazem, i postanowił wykonać wyrok na miejscu. W tej sytuacji pan Kamiński poradził, byśmy znaleźli sobie oddział, w którym będziemy bezpieczni. Byliśmy zupełnie zdeorientowani, zwłaszcza że tego samego dnia żandarmeria AK aresztowała innego naszego współpracownika. Cudem udało mi się być przy tym, interweniować i uratować mu, jak sądzę, życie".

11. Motyw "Żyda - niemieckiego szpiega" występuje w licznych relacjach (oprócz cytowanych wyżej również Pnina Grynszpan-Frymer w książce Grupińskiej, Vladka Meed, Marian Berland, Samuel Willenberg), a także w dokumentach, które przytoczę później, opisując morderstwo przy ulicy Prostej. Można zatem założyć, że oskarżenia Żydów o współpracę z Niemcami były w czasie powstania nierzadkie. "Skoro przeżyli, musieli współpracować" - według Bronisława Anlena (AŻIH 259) opinia taka była powszechna. Oskarżenia o sympatie prosovietkie spotyka się w źródłach rzadziej. Zarzut kolaboracji z Niemcami mógł skończyć się w powstaniu egzekucją bez sądu. A stawiano go często z tak absurdalnego powodu jak posiadanie fałszywych dokumentów, tzw. aryjskich papierów. "Kilka osób, chrześcijan, w tym jedna kobieta, przyprowadziło do biura delegatury [Śródmieście] na ulicy Złotej 7 osób, w tym 3 kobiety, pod zarzutem szpiegostwa. (...) Zarzut szpiegostwa wynikał stąd, że zatrzymani legitymowali się aryjskimi dowodami osobistymi, a byli znani jako Żydzi" - wspominał Stefan Sendlak. Mieli szczęście, że trafili na działacza "Żegoty". Uwięziony przez żandarmerię Edelman też miał szczęście, bo ktoś znalazł jego karteczkę i pomoc zdążyła na czas. Nie stało się tak w przypadku pewnego Żyda - członka PAL, aresztowanego przez AK na Czerniakowie, którego z kwatery przy ul. Okrąg usiłował wydostać Willenberg. Przy aresztowanym znaleziono listę żydowskich nazwisk, którą obecny w sztabie pułkownik AK nazwał (cytuję Willenberga) "spisem wszystkich żydowskich konfidentów Warszawy", a która była w istocie listą podopiecznych żydowskich organizacji opiekuńczych. Adiutantka pułkownika, która wyszła za Willenbergiem z gabinetu, przyznała się szeptem, że jest Żydówką i powiedziała, że aresztowany został rozstrzelany. Vladka Meed opisuje, jak 5 sierpnia patrol AK zatrzymał trzech Żydów, którzy schronili się przed ostrzałem w budynku na rogu Chmielnej i Żelaznej. "Wzięto ich pod straż pod zarzutem, że są niemieckimi szpiegami. Kiedy ich rewidowano w pustym domu, weszło kilku umundurowanych i uzbrojonych ludzi, którzy zaczęli ich bić, oznajmiając cynicznie, że w wolnej Polsce nie będzie miejsca dla Żydów. Dwóch z nich - Lutek Friedman i Adek - zdołało wyskoczyć oknem pod gradem kul. Lutek złamał stopę, ale obaj przeżyli. Trzeci - Jeszje Solomon - zginął na miejscu".

12. Chaim Goldstein we wspomnieniach, które cytuję za Reubenem Ainszteinem, opisuje trzy zabójstwa, których był świadkiem. Na grupę dawnych więźniów Gęsiówki, budujących barykadę przy Miodowej, napadli nie zidentyfikowani powstańcy. Krzycząc: "Wystrzelać ich! Nie chcemy tu Żydów!" - zastrzelili dwóch ubranych jeszcze w obozowe pasiaki. Później, kiedy ich grupa kopała rowy w innym miejscu, Goldstein usłyszał serię i zobaczył zwiłającego się w agonii Żyda, a nad nim akowca z pistoletem maszynowym. "Do diabła z nim, to Żyd!" - miał powiedzieć morderca i odszedł nie niepokojo-ny. "Cóż mogę zrobić? On nie jest z mojego oddziału" - usprawiedliwiał się dowódca grupy robotników, porucznik AK.

13. Wspominałem już, że w źródłach i opracowaniach jest mowa o dwóch morderstwach zbiorowych. O jednym z nich mowa jest wyłącznie w nie popartym źródłowo fragmencie z monografii [książki] "Walka i zagłada warszawskiego getta" Bernarda [Marek], wydanej w Warszawie w roku 1959. Fragment ten brzmi: "Oddział NSZ ze Starego Miasta zamordował podczas powstania na Długiej 25 grupę 30 Żydów, którzy przechowywali się tam przez cały czas wojny i teraz wyszli po raz pierwszy na wolność". Sądzę, że gdyby Marek rzecz wymyślił, nie podawałby numeru domu, bo jest to w końcu rzecz, którą łatwo zakwestionować, ale informacji tej (choć może być prawdziwa) historyk nie może uznać za wiarygodną bez dotarcia do źródeł. Drugie zbiorowe morderstwo, popełnione 11 września 1944 r. na 14 lub 15 Żydach ukrywających się przy ulicy Prostej, znano dotychczas z trzech relacji. Wszystkie pochodziły z drugiej ręki. Zbadalem archiwa KC PZPR (obecnie w Archiwum Akt Nowych) i WIH, gdzie po wojnie zgromadzono większość zachowanych w Polsce archiwaliów akowskich. Odn-

lażem relację naocznego świadka - niedoszłej ofiary masakry, a także dokumenty powstańcze. Są wśród nich akta śledztwa prowadzonego przez żandarmerię AK (AAN 203/X-32, AWIH III/43/72). Dokumenty wespół z relacjami dają szansę dość dokładnej rekonstrukcji mordu przy Prostej i poprzedzających go zabójstw, pozwalają ustalić prawdopodobnych sprawców i inspiratorów.

14. Kpt. Wacław Stykowski "Hal", rocznik 1912, pięć semestrów w Szkole Głównej Handlowej, w konspiracji od lutego 1940 roku, zajmował na początku powstania wysokie stanowisko dowódcy III Odcinka na Woli i tytuł ten utrzymał również po wycofaniu się do Śródmieścia. Dowodził samodzielnym oddziałem, który występuje w źródłach jako "zgrupowanie Hala", "III Odcinek" lub "batalion im. Sowińskiego" (w istocie był to zapewne jeden z batalionów zgrupowania). Zgrupowanie obejmowało we wrześniu rejon Walicowa, Prostej, Twardej i Ceglanej (dziś Pereca), gdzie "Hal" miał kwaterę w magazynach browaru "Haberbusch i Schiele". Było to powstańcze eldorado, pełne żywności i alkoholu. Zaopatrywały się tam oddziały z całego Śródmieścia. "Hal" objął terytorium, na którym do jesieni 1942 roku istniało tzw. małe getto. Po wybuchu powstania warszawskiego ukryło się tam wielu Żydów. "W rejonie ghetta, ul. Twardej i Grzybowskiej jest skoncentrowanych około 150 żydów" - czytamy w akowskim meldunku (AWIH III/43/72 t. III k. 167). "Na część tych żydów padło podejrzenie, że działają na korzyść npla. Informacje uzyskane od kapelana" - dowiadujemy się z innego raportu (AWIH III/43/72 t. IV k. 159).

15. W 1945 roku ocalały z Zagłady garbarz Dawid Zimler podyktował relację, która przechowywana jest w AŻIH (nr 470). Po wybuchu powstania Zimler wyszedł z kryjówek i został fryzjerem w powstańczych koszarach przy Pańskiej, potem przy Ceglanej. "Osiem dni tam goliłem i strzygłem powstańców, którzy dość dobrze się do mnie odnosili, chociaż wiedzieli, że jestem Żydem. Aż przyszedł żołnierz ze sztabu, poprosił u mnie dokumenty i się zapytał, czy jestem Żydem? Odpowiedziałem twierdząco. A ów żołnierz wyprowadził mnie do bramy, gdzie stał kpt. Haller, poznańczyk. Kapitan znacząco mrugnął do żołnierza, aby mnie wykończyć. Padł rozkaz: Do Haberbuscha, dostaniesz tam wino i cukierki". Ja wiedziałem, co to oznacza, gdyż wcześniej jeszcze zginęło takim sposobem 17 Żydów. Odmówiłem. Zaczęto mnie bić kolbą i rękami. Byłem cały w sińcach, okrwawiony. Ale mocno się trzymałem, nie chcąc za żadne skarby iść do Haberbuscha. Zaprowadzono mnie na ul. Twardą, około jakiejś zamkniętej restauracji. Eskortujący mnie porucznik i dwaj żołnierze szukali jakiejś piwnicy, aby mnie wykończyć. Na ulicy zebrał się tłum i z ust niektórych padały wyrzuty, że nie powinno się teraz mordować Żydów, że to jest praca godna dla Niemców, a nie uczciwych Polaków. Porucznik jednak twierdził, że otrzymał rozkaz, który musi być wykonany. Wtem zjawił się kapitan, starszy, siwy jegomość, który zaczął perswadować, że wstyd i hańba dla nas Polaków zabijać Żyda, który w ciągu kilku lat ukrywał się przed zbirami hitlerowskimi". Porucznik posłuchał starszej szarży i wypuścił Zimlera. "Udałem się do mego schronu na Śliskiej ulicy, do magla..." Mamy w tym wypadku do czynienia, co należy sobie jasno uświadomić, z ewidentnym polowaniem na Żyda, a nie z akcją o motywie rabunkowym. I nie jest to akcja spontaniczna. Kapitan "Haller" (zbieżność brzmienia i adresu kwatery każe myśleć o "Halu") wydaje bowiem porucznikowi "rozkaz, który musi być wykonany".

16. Gdy po morderstwie przy Prostej 4 żandarmeria AK prowadziła śledztwo, Leon Walicki, komendant obrony przeciwlotniczej w domu przy Twardej 30, zeznał: "Okolo 23 VIII 44 r. [Żydzi ukrywający się przy Prostej 4 i 6] powiadomili mnie o zaginięciu jednego z tamtejszych mieszkańców, to jest Jagodzińskiego, ubranego w jasną marynarkę, ciemne spodnie, pociągły na twarzy. Dowiedziałem się od rodziny wymienionego, że został zabrany do Gmachu Haberbuscha Ceglana 4 lub 8 (składy), skąd więcej nie

powrócił. Jagodziński został zabrany, jak mi mówili, przez ludzi w mundurach AK" (AAN 203/32 k. 70). Również w dokumentach śledztwa czytamy, że 8 lub 11 września kilku mężczyzn z opaskami AK wyciągnęło ze schronu przy ul. Waliców kobietę nazwiskiem Sokołowska, przechrzczoną Żydówkę. Jej zwłoki znalazł w gruzach szwagier i opowiedział o tym mieszkańcom schronu. 11 września trzech akowców przyszło po szwagra. "Wszyscy trzej osobnicy podeszli do szwagra zamordowanej i zażądali, aby z nimi szedł, lecz ten ociągał się, wówczas jeden z osobników powiedział: nie bój się, nic ci nie będzie<< i rozładował broń, idziemy tylko do D-twa<< - zeznała żandarmerii AK świadek Jadwiga Bokitko. - Wówczas szwagier zaproponował, aby ktoś szedł z nim. Na co osobnicy się zgodzili i poszedł jeden z mężczyzn razem, lecz mężczyzna ten, którego nazwiska nie znam, zaraz wrócił, był b. zdenerwowany i na pytania nie dawał żadnych wyjaśnień. Dnia 12-go bm. dowiedziałam się, że szwagier<< został zamordowany" (AAN 203/X-32 k. 67, fragment również w AWIH III/43/72 t. III k. 259).

17. 11 września (data za aktami śledztwa) około wpół do dziewiątej wieczorem w ruinach domu przy Prostej 4, gdzie ukrywało się kilkunastu Żydów, pojawiła się grupa akowców. W dwóch relacjach czytamy, że ośmio-, dziesięcioosobową grupą dowodził porucznik. Jonas Turkow, który nie był bezpośrednim świadkiem wydarzenia i czerpał wiadomości od nie ujawnionego z nazwiska informatora, nazywa go porucznikiem "Okrzeją". Możliwe, że chodzi o ppor. "Ostoję", dowódcę batalionu w grupie "Hala", o którym czytamy w notatce kontrwywiadu AK: "Ppor. Ostoja" między okolicznymi mieszkańcami ma zarzut, jakoby zabił jakiegoś żyda, który stale przebywał w schronach, unikał wszelkich prac obywatelskich" (AWIH III/43/72 t. IV k. 23). Akowcy wyprowadzili ze schronu mężczyzn, kobiety zostały pod strażą w piwnicy. Oto nie publikowana dotąd relacja jedyne ocalałego z masakry, 29-letniego wówczas Janka Celnika vel Celińskiego. Zeznał on w śledztwie: "Nas prowadzono do dowództwa nie wiadomego. Gdy wychodziliśmy z bramy Prosta 4 kazano dowody złożyć na kupę i wszystkie rzeczy osobiste sami wyjmowali nam z kieszeni i chowali cenniejsze rzeczy dla siebie. Po dokładnej rewizji osobistej każdego z nas z osobna brano na przesłuchanie, gdzie musieliśmy odpowiadać szeptem na następujące pytania: Czy są tu jakieś dziury, w których się ukrywają żydzi? Czy nie wiemy o więcej żydach ukrytych? Gdzie ukrywaliśmy się przez cały czas wojny? Czy nie mamy łączności z innymi żydami? Ja odpowiedziałem, że mieszkam tu od chwili utraty domu i ci inni też z tego samego powodu przybyli. Zapytali wszystkich, czy są żydami - padła odpowiedź, że tak! Pytali się, czy mamy łopaty, w innym razie z jednym ja pójdę po łopatę, a tych pięciu wykończycie, a ten ostatni pochowa tych pięciu, a ostatniego my sami pochowamy. Kazano nam wszystkim iść naprzód w gromadzie w kierunku do Żelaznej i Pańskiej na teren otwarty. Zaczęli kolejno rozstrzeliwać. Widząc, że obok mnie padają trupy, rzuciłem się do ucieczki na prawo w stronę Szkoły Handlowej im. Zgromadzenia Kupców. Udało mi się oddalić około 50 m, za mną biegł jeden osobnik i strzelał z rewolweru. Zostałem ranny w łopatkę i upadłem. Goniący mnie stanął nade mną i strzelał we mnie, oddając około siedmiu strzałów, z których trzy były trafne, jeden w szyję, dwa w okolice łopatki. Myśląc, że ja nie żyję, zostawił mnie, a za chwilę zwrócił się, żeby przekonać się, czy ja żyję. Ja leżałem spokojnie i dopiero, gdy on się oddalił do swojej grupy, ja podczołgałem się do gruzów, żebym był niewidoczny. Dalszą część nocy ukrywałem się w ruinach szkoły Zgromadzenia Kupców. Następnie słyszałem dalsze strzały i krzyki innych osób w pobliżu mnie" (AAN 203/X-32 k. 64-65).

18. Dalszemu przebiegowi zdarzeń przy Prostej 4 przypatrywali się zza murów trzech mieszkańcy schronu, którzy w chwili najścia byli nieobecni: Abram (Adam) Bursztyn, Henryk Herszbajn i Josek Tenenbaum. Cytuję relację jednego z ocalałych, zapisaną we wspomnieniach Willenberga, który nazajutrz po masakrze spotkał Herszbajna i Bursztyna przy ulicy Prostej: "Zaciągnęli kobiety wraz z dziećmi do piwnicy. Zaraz po

tym usłyszeliśmy stamtąd krzyki kobiet gwałconych przez powstańców. A potem znów seria strzałów".

19. Jonas Turkow i Henryk Bursztyn (AŻIH rel. 1106) wyliczają ofiary mordu: Jerzy Gutman, jego żona Melania [Gutman] z domu Haspel, ich 10-letni syn Ryszard Gutman. Ignacy Bursztyn (dyrektor "Philipsa" w Łodzi), jego żona Estera z domu Knaster, ich 11-letnia córka Noemi, siostra [Estera] Bursztyn Anka [Anna] Knaster, siostra Ignacego Bursztyna Celina Ackerman, jej 17-letnia córka Estera (lub Marysia). Tadeusz Orłański, Teczka Szklar, 10-letnia dziewczynka nieznanego nazwiska, dentysta Szenfeld i jego żona. "Należy zauważyć - dodaje Turkow - że Szenfeld podczas mordu nie znajdował się w bunkrze. Kiedy po powrocie dowiedział się o nieszczęściu, udał się na Ceglana 7, gdzie mieścił się sztab zgrupowania Chrobry" [Pomyłka! Przy Ceglanej, i to pod numerem 3, był sztab zgrupowania Hala" - MC]. Przyjął go kpt. Hal", któremu opowiedział o zbrodni popełnionej przez jego żołnierzy. Po wysłuchaniu kapitan posłał z nim kilku żołnierzy rzekomo w celu przeprowadzenia śledztwa. Po drodze zastrzelili oni także Szenfelda".

20. Najprawdopodobniej tego samego zbiorowego mordu z 11 września dotyczy poniższy fragment wydanych w 1957 roku w Londynie wspomnień [książki] kpt. Wacława Zagórskiego "Lecha Grzybowskiego", dowódcy II batalionu zgrupowania AK "Chrobry II", sąsiadującego z grupą "Hala": "Raptem w gruzach getta, we wschodniej jego części, a więc gdzieś w pobliżu ulicy Twardej, rozlega się ostra strzelanina. (...) Wali seria za serią z peemów. - Co do pioruna? Pospali się wszyscy u Hala", czy puścili Niemców kanałami na swoje tyły? - Alarm! Alaaaarm!! (...) Zbliżamy się do końca getta. (...) Na dnie wykopu niskie, sklecone z nieheblowanych desek drzwi ukazują ciemne zejście do podziemnego bunkra. Przy drzwiach stoi staruszka, otulona czarną koronkową chustą. Śmieje się sama do siebie (...). Po kilku stromych schodkach bez barier zstępujemy do mrocznego lochu. Na lewo na kocach leży młoda kobieta z szeroko rozrzuconymi na bok rękami. Na jasnej perkalikowej sukience ciemniejszą ogromną plamę krwi. Zaraz za nią, skręcona w kabłąk i wciśnięta w róg piwnicy, starsza kobieta obficie broczy krwią z przestrzelonej skroni i potylicy. Na prawo drzwi prowadzą do drugiej izby, do której skąpe światło przedostaje się przez małą szczelinę pod samym sklepieniem. W półmroku trudno policzyć skłębione pod przeciwległą ścianą ciała. Same kobiety. Na ziemi leżą pootwierane puste walizki i rozwłóczona w nieładzie ich zawartość.

(...) - Czy babcia widziała, kto strzelał?

- A widziałam, widziałam. Żołnierzyki.

- Jacy żołnierze?!

- Nasze, nasze żołnierzyki. Dobre żołnierzyki. He, he, he... Dali mi złote ruble.

Rozwija zaciśnięte palce i pokazuje na dłoni złotą monetę.

(...) Jesteśmy o kilkadziesiąt kroków od kwatery kapitana "Hala". Przed żelazną bramą, prowadzącą do magazynów Haberbuscha, zawsze pełni służbę wartownik. Musiał słyszeć strzały i może zauważył uciekających. Idziemy. Koło wartownika stoi "Hal" w swojej szerokiej oficerskiej pelerynie do kostek.

- Miło mi powitać dzielnego sąsiada!

Uprzejme słowa podszyte są ledwie wyczuwalną nutą przekąsu. (...)

- Słyszeliście tę strzelaninę w getcie?

- Słyszałem. Kogoście tam oprawiali?

- My?! Przybiegliśmy tutaj zobaczyć, co się dzieje. A wam nie przyszło do głowy pchnąć paru ludzi dla sprawdzenia?

- Nerwy, nerwy, kapitanie... Gdybym wysłał ludzi wszędzie, skąd posłyszę strzały, biegalibyśmy bez przerwy. Myślałem, że znowu kogoś rozwalacie lub ćwiczycie swój ha-

- Ależ to wasz odcinek, nie mój! - puszczam mimo uszu złośliwość.

- Każdy ma prawo wstępu na mój odcinek. I każdy jest mile widziany. Z wyjątkiem Niemców.
- Okazuje się, że nie przez wszystkich. Pójdźcie obejrzeć swoich gości! W bunkrze leżą trupy siedmiu obrabowanych i wymordowanych Żydówek.
- Jak trupy, to nie uciekną. Co nas to obchodzi? Chodźcie lepiej do środka. Pora jest całkiem odpowiednia, żeby coś przekąsić. Żydówki, powiadacie? To niech się nimi zajmie "Ostatnia Posługa".
- Nie chodzi o pogrzeb. Trzeba przeprowadzić dochodzenie, ująć morderców.
- Od tego jest żandarmeria lub korpus bezpieczeństwa. Chodźmy, kapitanie, bo mi kiszki marsza grają.
- Dziękuję bardzo, ale nie mam ani czasu, ani apetytu. Czołem!
- Czołem!

Wracamy ulicą Ceglana. Za Walicowem podciąga do mnie "Cześ" [Czesław Kuczera]. Coś w sobie waży.

- Słuchaj, Leszku - odzywa się wreszcie półgłosem. - Głowę daję sobie uciąć, że to te dranie z przybocznej bojówki "Hala". Niejednego już chłopaka za byle co zastrzelili i zakopali na dziedzińcu za bramą. Każdy o tym wie, ale się boją. Mówią, że takie u nich, psia ich mać, prawo wojenne. Zaszura który, to powiedzą, że nie wykonał rozkazu i fertig. Może się później procesować, gdy ziemię gryzie" (Zagórski, s. 287-290).

21. W Archiwum Akt Nowych zachował się meldunek kapitana Zagórskiego wysłany 12 września 1944 do dowódcy zgrupowania "Chrobry II" (AAN 203/X-32 k. 58-59), w którym jest mowa o zabójstwie Sokołowskiej, jej szwagra i mężczyzny niewiadomego nazwiska (być może Jagodzińskiego), a także o zbiorowym mordzie. Zagórski melduje, że ofiary odnaleziono w dwóch miejscach - w leju od pocisku (o tym, że wrzucono tam zwłoki mężczyzn wyprowadzonych z Prostej 4 pisze też Henryk Bursztyn, AŻIH 1106) oraz "w domu przylegającym do bramy "małego ghetta" od ul. Twardej w piwnicy", gdzie znaleziono zwłoki kobiet. Na terenie posesji Twarda 30 rozstrzelano mężczyzn z pobliskiej Prostej 4. Kpt. dr Roman Bornstein ps. "Born", Żyd, w powstaniu naczelnym lekarz zgrupowania AK "Chrobry II", podał w powojennej relacji złożonej w Yad Vashem (0-33/1157), że przy Twardej 30 zamordowano 11 września aż 30 Żydów (liczbę tę cytują historycy, m.in. Krakowski i Gilbert). Jest to moim zdaniem nieporozumienie. Bornstein, który nie był na miejscu zbrodni, zapewne, zasugerowany dwoma adresami, dwukrotnie policzył ofiary jednego i tego samego mordu.

22. Kpt. Zagórski i kpt. dr Bornstein natychmiast zawiadomili o morderstwie władze, Bornstein spotkał się nawet z gen. Antonim Chruścielem "Monterem", dowódcą Komendy Okręgu Warszawskiego AK, faktycznym komendantem powstania. "Meldunek złożony na piśmie i poparty ustnym wyjaśnieniem wywarł na nim silne wrażenie - czytamy w relacji Bornsteina z Yad Vashem. - Był oburzony (...). Poczynił szereg notacji. Żandarmerii polecił natychmiastowe wszczęcie śledztwa. Winnych postawić pod Wojskowy Sąd Polowy". Śledztwo wszczęto, pod sąd nikogo - jak wskazują dokumenty - nie zdążono postawić, choć po kilku dniach śledztwa aresztowano dwóch żołnierzy ze zgrupowania "Hala" (nie byli to jednak ludzie, występujący w protokołach śledztwa w obciążających okolicznościach). Zabrakło głównego świadka, bo Janek Celnik-Celiński 14 lub 15 września, dwa lub trzy dni po wyjęciu kuli z karku, uciekł ze szpitala. W śledztwie pojawiały się różne domniemania. Raport oficera kontrwywiadu AK z 13 września stwierdza nawet (w nawiasach prawdopodobne wypełnienia miejsc uszkodzonych): "Żydzi sami, względnie przy pomocy pozost[ających na] miejscu mętów, dokonując masowego mordu z 11 na 12 bm. [mieli na celu] jedynie usiłowanie skompromitowania AK" (AWIH III/43/72 t. III k. 167). A zatem znajduje potwierdzenie szokująca relacja zanotowana przez Willenberga: "Po kilku godzinach przysłała z ulicy Złotej żandarmeria powstańcza z oddziału "Chrobrego" [w istocie "Chrobry II" - MC]. (...) Spisali

raport, który nam następnie przeczytali. (...) W raporcie było napisane, że Żydzi zabili Żydów w celach rabunkowych".

23. W aktach śledztwa zachował się meldunek kpt. "Hala" z 13 września (AAN 203/X-32 k. 62), według którego zabójcami byli Ukraińcy albo przebrani volksdeutsche. W nie datowanej notatce oficer kontrwywiadu AK pisze z kolei, że kpt. "Hal" "udzielił szerokiej informacji o zorganizowanych komunistach, dokonywujących rabunków, mordów itp. w mundurach i opaskach AK" (AWIH III/43/72 t. IV k. 219). Dopiero 20 września kpt. "Hal" przypomniał sobie, co stało się z zabranym z Walicowa szwagrem Sokołowskiej (we wcześniejszych zeznaniach milczał na ten temat) i prowadzący śledztwo żandarm zapisał: "Jak obecnie w dniu 20 bm. ustnie oświadczył kpt. Hal, D-ca tamtego odcinka, wymieniony żyd został przyłapany na uprawianiu szpiegostwa, dowodem czego jest znalezienie zaszytych w marynarce jego dokumentów uprawniających do przechodzenia do Niemców, wobec czego został przez jego ludzi zastrzelony" (AAN 203/X-32 k. 80). Wzmianki o udziale żołnierzy "Hala" w zabójstwie pojawiły się jednak znacznie wcześniej. Już 12 września rano kpr. "Dmowski" zameldował (AAN 203/X-32 k. 61), że ok. 1 w nocy z 11 na 12 września pięcioosobowy patrol ze zgrupowania "Hala" nakrył na miejscu zbrodni przy ul. Prostej żołnierza tegoż zgrupowania, kpr. "Unruga" (vel "Mata"). W raporcie oficera kontrwywiadu AK z 21 września czytamy: "Znaleziono przy nim ["Unruga"] złote przedmioty i 6000 zł. Jeden z patrolu, st. strz. "Kotek", widząc zmasakrowane zwłoki żydów odruchowo zastrzelił "Unruga", poczem wspólnie ze st. sierż. "Nowiną", kpr. "Noskiem", kpr. "Muchą" zakopali zwłoki Unruga w ghecie. Kosztowności i pieniądze zostały przesłane kpt. "Sępowi" [ze zgrupowania "Chrobry II"]" (AWIH III/43/72 t. IV k. 23).

Stawiam hipotezę, że zabójstwo kpr. "Unruga" i odesłanie kosztowności mogło być próbą zatarcia śladów przez morderców, którzy z jakiegoś względu postanowili znaleźć kozła ofiarnego. Może przestraszyli się wizyty kpt. Zagórskiego w kwaterze "Hala"? Może zorientowali się, grzebiąc zwłoki mężczyzn w leju, że jedna ofiara przeżyła? Nie wyklucza to wcale, że "Unrug" mógł być jednym z morderców: "Świadek Walicki poufnie zeznał, że w okolicy Prostej i Twardej przebywał często kapr. "Mucha" oraz dwóch jego towarzyszy, jeden z nich "Mat" (kapr. "Unrug"), i według twierdzeń okolicznych mieszkańców, morderstw tych wraz z rabunkami dokonali wyżej wymienieni. Mieszkańcy jednak, czy to nastawieni przez osoby bliżej nam nieznane, lub z obawy przez zemstą, odmawiali zeznań" - pisze prowadzący śledztwo żandarm "Kłos" (AAN 203/X-32 k. 80).

24. Kpr. "Mucha", jego brat st. strz. "Wrona" (11 września już jednak, zdaje się, nie żył), kpr. "Dmowski", strz. "Kotek", a zapewne i kpr. "Nosek" oraz kpr. "Unrug" należeli do plutonu st. sierż. "Nowiny". Kapral "Mucha" był w tym plutonie dowódcą drużyny. "Mucha", "Dmowski" i "Kotek" przed powstaniem wspólnie prowadzili bimbrownię. O "Musze" czytamy też w raporcie żandarma "Kłosa" z 17 września: "Ustaliłem, że kapr. "Mucha" (prawdziwe nazwisko również Mucha) z oddziału kpt. "Hala" znany jest w okolicy hal mirowskich jako handlarz oraz z tego, że od żydów w czasie, kiedy przebywali w tzw. "gecie" i wydostawali się na dzielnicę "polską", Mucha pobierał od nich łapówki, jak również od tych, którzy dostarczali żywność do dzielnicy żydowskiej wymuszał haracze" (AAN 203/X-32 k. 73). Mucha ps. "Mucha" - bimbrownik i szmalcownik, kapral AK, był w powstaniu dowódcą drużyny, i to nie zwyczajnej, tylko rzeczywiście "przybocznej bojowy "Hala" ", o której czytamy we wspomnieniach kpt. Zagórskiego. " "Mucha", "Wrona" i inni chodzili stale na różne rekwizycje, gdyż byli w specjalnym oddziale, których było zadaniem załatwianie spraw zleconych przez D-cę Kompanii [tak w tym dokumencie określany jest "Hal"]" - zeznał jeden z dwóch aresztowanych w sprawie, strz. "Francuz", podkreślając, że sam należy do innego plutonu i z grupą "Muchy" nie ma nic wspólnego (AAN 203/X-32 k. 76). Kilka godzin przed mordem przy Prostej 4

"Nowina", "Mucha", "Dmowski" i "Kotek" zatrzymali sierżanta "Błażeja" ze zgrupowania "Chrobry II", którego "Mucha", "Dmowski" i "Kotek" rozpoznali i oświadczyli, że wymieniony przed wybuchem powstania pracując w Policji Polskiej brał od nich łapówki za prowadzenie potajemnej gorzelni oraz że groził doniesieniem do Gestapo, że należy do organizacji niepodległościowej" (zeznanie st. sierż. "Nowiny", AAN 203/X-32 k. 54). "W czasie doprowadzania st. sierż. "Błażej" przyznał się do czynionych mu przez "Muchę" zarzutów i na rogu Siennej i Twardej usiłował zbiec, wówczas kpr. "Mucha" oddał około trzech strzałów do niego, a kiedy się st. sierż. "Błażej" przewrócił i męczył się w agonii, ja oddałem do niego jeden strzał" - zeznał kpr. "Dmowski" (AAN 203/X-32 k. 55).

25. Abram Bursztyn w 1945 roku pogrzebał szczątki swoich bliskich na warszawskim Cmentarzu Żydowskim. Kapitan Waclaw Stykowski ("Gorczyca", "Hal") zmarł w 1981 roku i został pochowany na Powązkach.

(W cytatach zamieszczonych w tekście zachowano ortografię oryginałów, zmodernizowano interpunkcję)

Źródła archiwalne:

AAN - Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespoły dawnego Centralnego Archiwum KC PZPR

AWIH - Archiwum Wojskowego Inst. Historycznego w Rembertowie

AŻIH - Archiwum Żydowskiego Inst. Historycznego w Warszawie

YV - Archiwum Inst. Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem, Jerozolima

Lektury [książki]:

Reuben Ainsztein: "The Warsaw Ghetto Revolt", Nowy Jork 1979

Marian Berland: "Dni długie jak wieki", Warszawa 1992

Martin Gilbert: "Holocaust", Glasgow 1986

Anka [Anna] Grupińska: "Po kole. Rozmowy z żydowskimi żołnierzami", Warszawa 1991

Chaim Goldstein: "Zibn in a bunker", Warszawa 1962 (cytuję za Ainszteinem, s. 192-194)

Shmuel Krakowski: "The War of the Doomed. Jewish Armed Resistance in Poland 1942-1944", Londyn - Nowy Jork 1984

Bernard Mark: "Walka i zagłada warszawskiego getta", Warszawa 1959

Vladka Meed: "On both sides of the wall", Beit Lohamei Hagetaot (Kibuc im. Bohaterów Getta) 1972

Simcha Rotem: "Wspomnienia bojowca ŻOB", Warszawa 1993

Jonas Turkow: "In kamf farn łebn", Buenos Aires 1949 (cytuję za Icchakiem Rubinem: "Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939-1945", Londyn 1988, s. 540)

Samuel Willenberg: "Bunt w Treblince", Warszawa 1991

Waclaw Zagórski ("Lech Grzybowski"): "Wicher wolności. Dziennik powstańca", Londyn 1957

Za pomoc i radę dziękuję przede wszystkim:

[Teresie Prekerowej, Konstantemu Gebertowi, Janowi Jagielskiemu z ŻIH, Shmuelowi Krakowskiemu z Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie i Andrzej Krzysztofowi Kunertowi z Archiwum Polski Podziemnej w Warszawie.